Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, środa, 6 marca 1946 roku | Nr 49

Przemówienie Churchilla

Musimy pielęgnować przyjazne stosunki ze Zw. Radzieckim i unikać wszystkiego, co je naraża

WASZYNGTON, (5. 2.) Były premier angielski. **Winston Churchill,** podczas swego pobytu w USA w miejscowości Fulten w stanie Missouri wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in. „Pokój nie da się ugruntować bez braterskiego zjednoczenia narodów anglosaskich. To braterskie zjednoczenie w konsekwencji mogłoby doprowadzić do wysunięcia **sprawy wspólnego obywatelstwa, ale te konsekwencje. Można pozostawić dalszej przyszłości**".

Churchill podkreślił swój podziw dla walecznego narodu radzieckiego oraz swego towarzysza broni z czasów wojny Generalissimusa Stalina. Podkreślił także stałe dążenie narodu brytyjskiego do utrzymania **przyjaznych stosunków ze Zw. Radzieckim.** Churchill odrzuca myśl, że wojna jest nieuknioną. Zdaje on sobie sprawę z tego, że los narodów zależy od nich samych".

„Właśnie dlatego, że przyszłość zależy od nas samych — mówi Churchill — czuje się w obowiązku, by powiedzieć to, co myślę. Nie wierzę, aby Związek Radziecki pragnął wojny. Churchill stwierdził, **że światu potrzeba porozumienia i im dłużej ... odkłada zawarcie tego porozumienia, tym trudniejsze stanie się doprowadzenie do niego i ludzkość stanie w obliczu tym większego niebezpieczeństwa.** W związku z ostatnią wojną Churchill zaznaczył, że przewidział on ją **i ostrzegał przed nią,** ale nikt go nie słuchał. Można było tej wojny uniknąć, ale nikt nie chciał słuchać ostrzeżeń, i tak stopniowo jeden kraj po drugim, został wciągnięty w straszliwy wir. **Nie powinniśmy już nigdy dopuścić do czegoś podobnego. Możemy osiągnąć to w roku 1946, dochodząc do porozumienia ze Związkiem Radzieckim pod osłoną autorytetu ONZ.**

Na zakończenie swego przemówienia Churchill powiedział:

„Widząc 46 milionów ludzi na naszej wyspie, kłopoczących się o aprowizację, widząc trudności w odbudowie przemysłu brytyjskiego, nie sądźcie, abyśmy nie mieli poradzić sobie z tymi trudnościami. O ile Wspólnota Brytyjska połączy się ze Stanami Zjednoczonymi we współpracy, obejmując całokształt zadań w powietrzu, na morzu w dziedzinie nauki i przemysłu nie będzie takiej siły, **która mogłaby wyprowadzć tę jedność z równowagi.** Wręcz przeciwnie, była by to potężna gwarancja bezpieczeństwa. O ile ściśle trwać będziemy na gruncie Karty Narodów Zjednoczonych i kroczyć będziemy naprzód, **nie dążąc do zagarnięcia cudzych ziem lub bogactw** i nie zmierzając nakładać wędzideł na myśli ludzkie, **o ile całą siłą** moralną i materialną oraz wiarę w Brytyjczyków połączymy się w braterskim porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi, wtedy przyszłość będzie **szczęśliwa nie** tylko dla nas, ale i dla świata.

Przypomnienie na czasie

LIST DO PREMIERA ATTLEE

Związku Dąbrowszczaków, b. ochotników armii republikańskiej w Hiszpanii

Związek Dąbrowszczaków b. ochotników armii republikańskiej w Hiszpanii, zwrócił się do premiera W. Brytanii, Attlee, z listem następującym:

Związek Dąbrowszczaków b. ochotników armii republikańskiej w Hiszpanii zwraca się do Was, Obywatelu Premierze, z apelem

O POMOC DLA NARODÓW HISZPANII, UCISKANYCH PRZEZ KRWAWY REGIME GEN. FRANCO.

Wy, Obywatelu Premierze, byliście w roku 1937 w Hiszpanii i publicznie POTĘPIALIŚCIE POLITYKĘ NIEINTERWENCJI ÓWCZESNEGO RZĄDU W. BRYTANII.

Wy, Obywatelu Attlee, w tym samym 1937 r. patronowaliście sławnej kompanii 15 ang.-amerykańskiej brygady międzynarodowej,

NOSZĄCEJ WASZE IMIĘ,

jako dowód zaufania, jakim darzyli Was angielscy żołnierze walczący w obronie hiszpańskiej demokracji. Cały świat demokratyczny podziwiał wówczas bohaterstwo waszych rodaków, którzy tak, jak pisarz Ralph Fox, oddali swe życie w walce przeciwko sprzymierzonym bandom Hitlera, Mussoliniego i gen. Franco i wzywaliście wówczas narody W. Brytanii do okazania czynnej pomocy hiszpańskiej republice.

Dziś narody Hiszpanii w dalszym ciągu krwawią,

POD DYKTATURĄ PACHOŁKA ADOLFA HITLERA i BENITO MUSSOLINIEGO,

pod rządami masowych morderców kobiet, starców i dzieci, organizatorów nowych wykroczeń przeciw pokojowi świata. W imię naszych towarzyszy broni, w imię tysięcy bohaterów wszystkich narodowości, poległych w obronie Madrytu i Hiszpanii, w imię najlepszych ideałów ludzkości zwracamy się do Was, o to,

ABYŚCIE AKTYWNIE WYSTĄPILI W OBRONIE PATRIOTÓW HISZPANII,

przeciwko frankistowskiej dyktaturze, opartej o marokańskie bagnety i pomoc niedobitków światowego faszyzmu.

Za Związek Dąbrowszczaków, b. ochotników armii republikańskiej Hiszpanii.

(—) GEN. WALTER (Świerczewski),
(—) PŁK. TORUŃCZYK,
(—) PŁK. KSIĘŻARCZYK.

Warszawa, 2. 3. 1946 r.

Franco pomagał Hitlerowi

przygotowując podstępnie atak na wojska alianckie. — Miejsce jego — wśród przestępców wojennych

Od czerwca 1940—1943 r. toczyły się między Hiszpanią a państwami osi rokowania w sprawie przystąpienia Hiszpanii do wojny. Jedyną przeszkodą była sprawa pomocy wojennej ze strony Niemiec, która — zdaniem generała Franco — **była niewystarczająca.** W lutym 1943 roku Hiszpania podpisała tajny układ z Niemcami, w którym zobowiązała się **nie przepuścić wojsk alianckich przez terytorium hiszpańskie.** Wśród opublikowanych dokumentów znajduje się memoriał ambasadora niemieckiego w Madrycie — von Stehrera, który przypomina rządowi hiszpańskiemu umowę z czerwca 1940 roku i domaga się **przystąpienia Hiszpanii do wojny.**

Ogłoszono również pismo generała Franco do Mussoliniego, w którym gen Franco wyraża się z entuzjazmem o **„nowym porządku" w Europie** i domaga się przyspieszenia dostaw dla przygotowania ataku na Gibraltar. Wśród dokumentów znajduje się również protokół z konferencji odbytej w dniu 17 września 1940 roku w Berlinie, między Hitlerem a hiszpańskim ministrem spraw wewnętrznych Serrano Sunner w sprawie współpracy wojennej hiszpańsko-niemieckiej. Sunner wyraził obawę, że alianci mogą dokonać desantu w jednej z prowincji hiszpańskich, w której wpływy komunistów są silne Desant taki mógłby zakończyć się powodzeniem.

Hitler przyrzekł w wypadku desantu alianckiego akcję specjalnych eskadr lotniczych dla stłumienia w zarodku działalności desantów alianckich i ludności hiszpańskiej.

Podczas tej konferencji omówiono wszystkie szczegóły, dotyczące **napadu na Gibraltar.** Po powrocie Sunnera do Madrytu generał Franco, zapoznawszy się z przebiegiem konferencji w Berlinie przesłał Hitlerowi pismo, w którym czytamy m. in.: **„Przygotowujemy w ścisłej tajemnicy operacje wojenne. Od dłuższego czasu plany muszą być bardzo starannie przygotowane, gdyż tereny, na których toczyć się będzie akcja wojenna, nie posiadają odpowiedniej sieci komunikacyjnej** Centrum oporu będzie się mogło ... bronić z lądu i z morza, wobec czego konieczne będzie użycie wielkich sił lotniczych".

General Franco w piśmie swym zapewnia Hitlera o swej wierności dla sprawy niemieckiej.

Lekarz Hitlera

aresztowany w Rumunii

WASZYNGTON — Agencja United Press donosi z Bukaresztu iż **lekarz przyboczny Hitlera płk. Gunther von Rudel** został aresztowany przez żandarmerię rumuńską. Rudel legitymował się **fałszywymi papierami francuskimi.**

Mannerheim ustąpił

Jego następcą został Passikivi

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi, że prezydent Finlandii Marszałek Mannerheim, podał się do dymisji. Rezygnacja ta nastąpiła po nadzwyczajnym posiedzeniu rządu. Spodziewanym następcą Marszałka Mannerheima jest dotychczasowy premier Finlandii John Passikivi

B. robotnik — dyrektor



Ob. Roman Kotoński, dyrektor fabryki d. „Buhlego".

Likwidacja armii Andersa?

LONDYN — W londyńskich kołach politycznych utrzymuje się, że **Anders został wezwany do Londynu,** gdzie otrzyma od ministra spraw zagranicznych Bevina i ministra wojny Lawsona **rozkaz przeprowadzenia demobilizacji II korpusu.**

W połowie marca odbędzie się **nowy plebiscyt wśród żołnierzy polskich w sprawie powrotu do kraju.** Powrót ich ma nastąpić po przeprowadzeniu demobilizacji.

Na pomoc Europie

wybiera się Hoover

WASZYNGTON — Na prośbę prezydenta Trumana przewodniczący **nowoutworzonej amerykańskiej rady żywnościowej, b. prezydent Hoover** udaje się do Europy celem zapoznania się na miejscu z **sytuacją żywnościową państw zniszczonych przez wojnę.**

Anglicy używają Japończyków

do walki z Indonezją

NOWY JORK — Korespondent Associated Press, komentując ostatnie wydarzenia w Indonezji, dochodzi do konkluzji, że **Indonezyjczycy nie żywią zaufania do Holendrów i Anglików,.**

Obawiają się oni tego, że rząd holenderski podjął rokowania jedynie w tym celu, **aby zyskać na czasie i przygotować siły zbrojne** dla decydującego ataku na Indonezje.

Korespondent donosi również, że Anglicy w dalszym ciągu używają do walki przeciwko Indonezyjczykom **wojsk japońskich.** W Indonezji znajduje się obecnie ponad **30.000 żołnierzy japońskich.**

Tajemnice wywiadu angielskiego

Agent angielski w wywiadzie niemieckim

miał organizować sieć szpiegowską w Paryżu. — Niemcy ofiarami własnej propagandy: uwierzyli w swoją „cudowną" broń

Jeden z agentów Intelligence Service, który podczas wojny zdołał zaciągnąć się do szpiegowskiej służby niemieckiej, zdradza ciekawe tajemnice wywiadu hitlerowskiego z okresu bardzo gorącego, — który nastąpił w pierwszych dniach po inwazji Aliantów we Francji oraz z czasów, gdy Niemcy rozpoczęli bombardowanie Anglii pociskami V 1.

Agent ten mr. Chapman opowiada:

— Działo się to w czerwcu w Paryżu, gdy zawezwał mnie do siebie jeden z asów wywiadu niemieckiego na Francję — von Grünen, który oświadczył „Pan zdaje sobie sprawę z sytuacji, inwazja została rozpoczęta, musimy się liczyć z możliwością opuszczenia Paryża. Szef życzy sobie, żeby pan zorganizował na terenie Paryża sieć agentów, którzy zostaliby nad Sekwaną w razie uwolnienia tego miasta przez Anglosasów".

Jak się angażuje szpiegów

Trzeba było nadać pozory wykonania rozkazu. Przyszedł mi na myśl główny portier hotelu „Aux Ambassadeurs" w Paryżu. Niewątpliwie Alianci w wypadku zajęcia stolicy Francji, w tym najszykowniejszym hotelu, umieściliby swą generalicję. Portier mógłby się więc przydać. Zaprosiłem go na kieliszek koniaku. W toku rozmowy niedwuznacznie postawiłem propozycje: „Czy chciałby pan dodatkowo zarobiać 12.000 franków miesięcznie, albo nawet i dużo więcej..? Chodzi o drobnostkę, będzie pan notował numery telefonów, z którymi będą się łączyli wyżsi oficerowie angielscy i amerykańscy. Należy również zapisywać, do której dywizji należy dany oficer i ewentualnie ustalić gdzie taka jednostka została rozlokowana".

Starszy już siwiejący portier stał się biały jak płótno. „Drogi panie, odpowiedział mi — przeżyłem tyle lat i chciałbym umrzeć naturalną śmiercią. Nadto nie jestem w żadnym wypadku w stanie zdradzić swej ojczyzny. Dzielny Francuz odmówił. Cytuje tę rozmowę celowo aby dowieść, że nie tak łatwo było zaangażować w Paryżu szpiega, któryby działał na korzyść Niemców.

Defilady na pokaz

Działo się to w pierwszych dniach inwazji. Jest charakterystyczne, że Niemcy właściwie w tym momencie nie liczyli się jeszcze z możliwością opuszczenia Paryża. W każdym razie propaganda, ich działała doskonale. Przez ulice Paryża przepuszczali setki tanków, a najwspanialsze i wyborowe oddziały armii niemieckiej defilowały przez Pola Elizejskie i główne arterje Paryża. Czyniono to celowo, aby pokazać ludności francuskiej swą siłę i zniechęcić ją do jakichkolwiek czynów zbrojnych.

Wkrótce na ulicach Paryża pokazano pierwszych jeńców amerykańskich i angielskich. Gazetom władze niemieckie dostarczyły wiele fotografii jeńców, którzy dostali się do niewoli w Normandii, i na prawo i lewo rozpowiadali o kolosalnych stratach jakie ponieśli Alianci podczas wylądowania. Mówiono również o zdziesiątkowaniu floty alianckiej zarówno morskiej jak i powietrznej.

Rachuby na nową broń

W ten sposób Niemcom istotnie udało się stworzyć nad Sekwaną nastrój raczej pesymistyczny, ludzie naogół nie wierzyli w powodzenie inwazji i sądzili, że Anglosasi zostaną zepchnięci do morza.

A jednak niemiecki sztab generalny już w tym momencie wiedział, że nie wytrzyma ciosów gen. Eisenhowera i wydał odpowiednie polecenie wywiadowi aby organizował w Paryżu komórki niemieckie — szpiegowskie i sabotażowe. Niemcy liczyli się bowiem z koniecznością opuszczenia pewnej części Francji, ale wówczas jeszcze nie dopuszczali myśli klęski i sądzili, że jeszcze raz zdołają odzyskać utracony teren. Mówiono już wówczas o nowej broni, która miała zmienić zasadniczo sytuację. Wszyscy czekali na tajemniczy atut..

Tak więc, wywiad niemiecki szykował się do opuszczenia Paryża i intensywnie pracował. Wynajęto sklep z antykami, którego właściciel miał być szefem agentów niemieckich nad Sekwaną.

Oszukali samych siebie

Wreszcie pewnego dnia nadeszła piorunująca wiadomość. Niemcy rzucili na szalę nową broń! Wówczas Niemcy rozpoczęli propagandę na olbrzymią skalę. Opowiadali, że cały Londyn stoi już w płomieniach, że spadające pociski niszczą wszystko w promieniu 200 m. Otucha wstąpiła w serca Niemców. Wtedy zawezwał mnie von Grünen i oświadczył: „Nowa broń jest tak straszna, że obawiamy się, iż Anglicy chcąc się zrewanżować użyją przeciwko nam gazów. Trzeba będzie zbadać czy nie czynią w tej materii żadnych przygotowań.

Byłem sam wielce zaniepokojony i uległem propagandzie niemieckiej. Wierzyłem, że istotnie Anglia znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Milczący Londyn

Pierwszym odruchem niemieckiego wywiadu był ścisły nasłuch londyńskiego radia. Całą dobę dyżurowano przy aparacie, starając się wyłapać choć najdrobniejsze wiadomości o wrażeniach jakie wywarły pociski V 1 w Anglii. Wszystko jednak naprózno, Londyn milczał. Wreszcie nadeszła godzina komunikatu BBC. Speacker spokojnym głosem oznajmił. „Niemcy rzucili na Południową Anglię szereg pocisków nowej broni. Zanotowano straty".

Ten lakoniczny komunikat wywołał furje złości wśród niemieckich agentów, którzy spodziewali się podania dokładnych strat. Jeden z nich wówczas powiedział. „Za kilka dni Londyn zbuntuje się, nie wytrzyma takiego bombardowania, a wtedy Anglicy padną na kolana i będą błagali o pokój!

Wojna nerwów

Następne dni i dalszy spokój Anglików niezmiernie denerwował Niemców, w dalszym ciągu. Było to dnia 27 lipca, kiedy von Grünen znów wezwał mnie do siebie i rzekł „Musisz lecić do Anglii jako skoczek spadochronowy. Do tej pory nie zdołaliśmy nic konkretnego dowiedzieć się o zniszczeniu jakie czynią pociski V 1. Należy zdać dokładny raport o miejscach gdzie spadają pociski— jakie czynią spustoszenia, oraz o nastrojach ludności. Wiadomości te są dla nas absolutnie niezbędne.

Teraz należało grać na zwłokę. Sytuacja z każdym dniem stawała się dla Niemców gorsza. Było już wówczas jasne, że Niemcy uciekną z Paryża.

Gen. Eisenhower parł coraz bardziej w kierunku stolicy Francji. A Niemcy ciągle nie wiedzieli czy pociski V 1 zmiotły już Londyn z powierzchni ziemi..

Zdaje się, że do końca wojny nie zdołali otrzymać dokładnych raportów.

„Powróżyć, paniusiu, powróżyć"

Milicja stwierdziła, że cyganki zajmują się niekiedy jeszcze czym innym

Na ulicach naszych miast i miasteczek zarówno przed wojną jak i obecnie można było spotkać starsze i młode cyganki, które zwracały uwagę swym oryginalnym strojem. Jaskrawa chustka na głowie, szeroka, pasiasta spódnica przykuwały wzrok przechodniów a owinięte w szmaty i płachty ich niemowlęta wzbudzały litość wrażliwszych osób. Ostatnimi czasy i na ulicach Łodzi można również często spotkać podobne postacie, które kusząco zachęcają przechodniów: „powróżyć, panie, powróżyć.."

Jednych pociągała chęć dowiedzenia się przyszłości, inni dawali datki, wzruszeni nędzą brudnych maleństw. Ale nasi stróże bezpieczeństwa — milicjanci, nauczeni doświadczeniem, są mniej wrażliwi na macierzyńską czułość nie rozstających się z dziećmi cyganek. Zawiniątka na rękach cyganek wzbudzają w nich moc podejrzeń. I słusznie:

Zeszłej niedzieli trzy cyganki z „dziećmi" na rękach natknęły się na takiego właśnie podejrzliwego służbistę.

„Co tam niesiesz" — zapytał ostro.

Cyganki próbowały zignorować natręta i przejść mimo, lecz milicjant zainteresował się bliżej zawiniątkiem: okazało się, że były to kunsztownie zawinięte suknie, płaszcze i inne rzeczy odzieżowe i bielizna.

Cyganki, odprowadzone do komisariatu, przyznały się, że rzeczy te skradły przed godziną z mieszkania Leonii Dymiak, zam. przy ul. Nowomiejskiej 4

Codzienna nowelka „Expressu"

Narzeczoną przyjaciela

— Panie Stanisławie — zawołała gospodyni, pukając do drzwi jego pokoju. — Przyjechała panna Stella.

Stanisława ogarnęło przerażenie.

— A więc przyjechała?

To nie było zbyt przyjemne! W czasie gdy mieszkał na prowincji Stella odpowiadała mu pod każdym względem. Zdawało mu się wówczas, że nie znajdzie wierniejszej i bardziej kochającej przyjaciółki.

Ale od sześciu miesięcy Stanisław mieszka przecież w wielkim mieście.

Tutaj dopiero zrozumiał, że Stella jest w gruncie rzeczy prowincjonalną gąską, że gdyby doń przyjechała, kompromitowałaby go na każdym kroku.

Przez sześć miesięcy nie napisał do niej ani słowa. Dopiero przed kilku dniami posłał jej krótki, dość ciepły liścik, w którym jednak nie zaprasza jej jednakże Stella mimo to przyjechała.

Trudno, musiał ją przyjąć.

Gdy weszła do pokoju, poczęła się bojaźliwie rozglądać dookoła, nie mając śmiałości spojrzeć mu prosto w oczy. W modnej sukni, którą widocznie sprawiła sobie przed samym wyjazdem nie wyglądała zbyt imponująco.

Każdy poznałby w niej z łatwością małą mieszczkę z prowincji, którą nagle postanowiła stać się wielkomiejską damą.

— Bardzo dobrze zrobiłaś ,żeś przyjechała. Wyglądasz pięknie — powiedział Stanisław bez entuzjazmu.

Stella znała go doskonale, zrozumiała więc natychmiast, że nie ucieszył się z jej przyjazdu, że prawdopodobnie już jej wogóle nie kocha.

W oczach młodej kobiety błysnęły łzy. —

Stanisław pocieszał ją jak mógł. Postanowił wyjść z nią na miasto, w domu musiałby opowiadać o swym życiu, musiałby zdobyć się na jakąś konkretną decyzję.

Lepiej więc pokaże jej miasto. To do niczego nie zobowiązuje.

Po paru godzinach znaleźli się w pewnym niewielkim tanecznym lokalu.

Gdy orkiestra zagrała tango, Stanisław zaprosił Stellę do tańca.

Dziewczyna tańczyła śmiesznie tak, jak ją uczono na głuchej prowincji. Stanisław z przykrością musiał skonstatować, że wszyscy pozostali tancerze uśmiechali się irocznie.

Dlatego też, gdy orkiestra zaczęła znów grać, zaprosił do tańca pewną wysoką blondynkę, którą znał zresztą dość dobrze.

— Gdzie pan sobie wyszukał taką gąskę? spytała go tancerka, gdy krążyli po sali.

— To jest narzeczona mojego przyjaciela — odpowiedział krótko. — Musiałem ją zabrać, bo mój przyjaciel mnie o to prosił.

W tym właśnie momencie Stella znalazła się obok tańczących. Jak się bowiem okazało, zaprosił ją do tańca jakiś starszy pan. Dziewczyna usłyszała słowa Stanisława.

Stanisław jednak nie zauważył tego. Gdy po kilku minutach znalazł się przy swym stoliku, nie zastał już dziewczyny.

— Pani zapłaciła cały rachunek i poszła — szepnął kelner.

Stanisław również opuścił lokal.

Sytuacja nie była zbyt przyjemna.

Stella widocznie zrozumiała, że jest zbyteczna, że już jej nie kocha. Inna na jej miejscu nie przejęłaby się tym stanem i szybko znalazłaby innego amanta.

Ale Stella nie należała przecież do dziewcząt tego typu. Stanisław obawiał się, że szalona dziewczyna zrobići sobie coś złego. A to byłoby najokropniejsze. Nie chciał mieć na sumieniu młodego jej życia.

Noc spędził prawie bezsennie w swym pokoiku.

Nazajutrz, gdy mu przyniesiono poranne pisma, natychmiast począł przeglądać kronikę wypadków. Znalazł między nimi następującą notatkę:

— Wczoraj w godzinach wieczornych w celu samobójczym rzuciła się z mostu do rzeki jakaś młoda dziewczyna. Gdy ją wydobyto z wody, nie dawała już żadnych oznak życia. Wezwany lękarz zdołał jedynie stwierdzić zgon. Nazwiska desperatki nie ustalono, gdyż nie miała przy sobie żadnych dokumentów osobistych.

Stanisława ogarnęło przerażenie. To była Stella! Nie ulegało żadnej wątpliwości. Będzie ją miał przez całe życie na sumieniu!

Ubrał się szybko, postanawiając pójść do prosektorium. Należało przecież stwierdzić identyczność zwłok.

Lecz w tej chwili zjawił się listonosz. Przyniósł mu list. List od... Stelli.

Treść jego była następująca:

— W chwili, gdy będziesz czytał te słowa, będę się już chyba znajdowała w naszym rodzinnym miasteczku Piszę to na dworcu przed odjazdem. Słyszałam, jak w czasie tańca powiedziałeś tamtej wysokiej blondynce, że jestem „narzeczoną twojego przyjaciela". To była prawda, mój drogi. Wówczas jeszcze sama o tym nie wiedziałam, ale teraz jestem już zdecydowana na wszystko. Wiesz przecież dobrze, że Henryk, z którym wychowaliśmy się, kocha mnie bardzo, chociaż ja go zawsze do tej pory ignorowałam. A teraz jednak postanowiłam zostać jego żoną. Będzie to najprostsze rozwiązanie sprawy. Tobie zaś życzę, ażeby ta, którą pokochasz, miała dla Ciebie tyle serca, ile ja go kiedyś miałam dla Ciebie!

Stella.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Wiciu bo upuszczę!.. — WICEK: — Byle nie na odcisk!... — NIEMIEC: — Nie rozmawiać! Still! —

WICEK: — Zapal! Wypadku nie będzie, bo do pocisków sypiemy piasek.., — SZPIEG: — O, zbrodniarze!... —

SZPIEG: — Poznaję was, spiskowcy i demaskuję waszą sabotażową działalność!... — WACEK: — Spławimy go.. —

WICEK: — Zwiedzisz, ofermo, Anglię i tamten świat z przyległościami!... — WACEK: — Możesz nie pisać!... —

PIERWSZA SPRAWA ROZWODOWA

przed Sądem Okręgowym. — Wpłynęły już 23 skargi rozwodowe. — Ksiądz jako świadek małżonki, domagającej się rozwodu

Wszystkie pary małżeńskie na całym świecie uważają, że jeśli on i ona mają to samo imię — to fakt ten można uznać za dobry omen. W każdym razie już ten fakt wskazuje na to, że małżeństwo jest dobrze dobrane. A co mówi na to nasze nagie i codzienne życie?

Życie mówi trochę inaczej.

Bo weźmy jako przykład choćby tę **pierwszą parę małżeńską, która wczoraj stanęła przed Sądem Okręgowym,.. prosząc o rozwód, ona — Wacława, on Wacław.** Młodzi jeszcze ludzie, a już tyle nagrzeszyli, że jedynym rozwiązaniem tego skomplikowanego splotu, jakim może pożycie małżeńskie — jest tylko sprawa o rozwód.

Posłuchajmy bowiem:

Dzień wczorajszy — to dzień historyczny w sądownictwie polskim. Po raz pierwszy sąd wkracza w wewnętrzne **sprawy rodziny.** Dzieje się to na podstawie nowego prawa małżeńskiego, o którym było tak głośno w kraju i które dotyka odrazu dwu spraw — **cywilnych ślubów i rozwodów.** I dlatego właśnie korytarze sądu „żyły" w dniu wczorajszym pod znakiem spraw rozwodowych. I dlatego w komplecie sędziowskim **obok sędziego Starka i referentki Weilowej znalazł się sam wiceprezes Sądu Okręgowego — Świderski.**

Do spraw rozwodowych zaproszono — jak z powyższego widać — **kobietę, gdyż kobietę stającą przed sądem w sprawie rozwodowej, zrozumieć może najłatwiej tylko kobieta.**

Ale powróćmy do owej pary, która, jako pierwsza, miała wczoraj skorzystać z dobrodziejstwa nowej ustawy małżeńskiej, pary z pozoru bardzo szczęśliwej — wydawać by się mogło: Wacławy i Wacława G.

Przewodniczący odczytuje skargę, złożoną przez żonę:

Oto najważniejsze szczegóły skargi **kobiety, która prosi sąd o rozwód:**

Małżeństwo było zawarte w styczniu 1938 roku. Po pięknej ceremonii ślubu, którego udzielił ksiądz Wyszyński, raptem — dziwna rzecz, że szybko — **ona stwierdziła, że pożycie jest niemożliwe.** Najciekawsze to jednak, że nie było między małżonkami posądzeń o niewierność, ani jednej, ani drugiej strony, mimo to Wacława G. zmuszona **była odejść od Wacława G. i zamieszkać gdzie indziej — już w kwietniu,** a więc po trzech miesiącach wspólnego pożycia małżeńskiego.

W każdym razie skarga rozwodowa wniesiona przez Wacławę G. mówi wyraźnie **o niemożliwości wspólnego pożycia z powodu jakiejś dziwnej pobudliwości nerwowej męża.** Na tym tle były już w okresie owych trzech miesięcy **poważne utarczki** i zasadnicze nieporozumienia.

Czy jednak ktoś wiedział o tym, jak cierpi młoda żona, już w pierwszych tygodniach małżeństwa? I czy ktoś starał się zrozumieć ją już w tym okresie? Przecież **dowodów zdrady nie było,** nie miał ich on, ani ona, a ludzie przecież mogli sobie **tylko bardzo nierzeczowo komentować ten brak harmonii w małżeństwie G.** Mogli oceniać to, co było między nimi jako przysłowiowe „muchy w nosie", czy coś w tym rodzaju.

Ale, był ktoś, kto doskonale znał sedno sprawy. To był **ksiądz Wyszyński.** Znał Wacława G. już pewnie z dziesięć lat i wiedział że to jest **nierówny,** może **czasem wybuchowy człowiek,** ale **w swej wyobraźni liczył na dobrą wolę młodego żonkosia, na dobry wpływ małżonki, liczył na wyrównanie i wygładzenie nierówności charakteru i co najważniejsze na uspokojenie nerwowe w atmosferze porozumienia i zrozumienia małżeńskiego.**

Ale cóż? — Obliczenia i nadzieje duchowego opiekuna małżonków G. zawiodły w całej rozciągłości: poważne nieporozumienia i utarczki powtarzały się z coraz większą gwałtownością i ksiądz wiedział, **że to tylko „jego" wina.**

I dlatego w skardze rozwodowej Wacławy G. jest miejsce, w którym cytowane są **słowa księdza Wyszyńskiego do małżonka:**

— „Lecz się, gdyż z takimi nerwami będzie ci coraz gorzej w życiu". Ksiądz rozumiał, że tylko po stronie męża należy szukać przyczyn braku harmonii. **Ale słowa te nie pomogły— żona musiała odejść od męża po trzech miesiącach pożycia.**

Jeszcze przed wojną [illegible] mocno pani **Wacława zwróciła się o rozwód do kurii biskupiej, chcąc odpokutować własny błąd i może rozpocząć nowe życie...**

Kościół jednak rozwodu nie udzielił tłumacząc się nierozerwalnością instytucji małżeńskiej, unieważnić związku też nie mógł, bo podobno **nie było wystarczających powodów...**

Stąd młoda Wacława G. musiała czekać na ustawę o prawie małżeńskim I może sprawiedliwie się stało, że kobieta tak mocno dotknięta w życiu przez dziwny los, wczoraj jako pierwsza **złożyła sądowi swą skargę.** Należało jej się przecież pierwszeństwo, bo rozłąka i ten dziwny stan zawieszenia między niebem wolności a piekłem niezalegalizowanego rozdziału od stołu i od łoża **trwał aż 8 lat...**

Dodać trzeba też, że przed wojną małżonek nie chciał się zgodzić na rozwód, teraz jednak wyraźnie zmiękł i w sądzie nie miał nic przeciwko temu, by Wacława G. wróciła do swego panieńskiego nazwiska.

Sąd orzeczenie wydał na mocy art. 136 ustawy, który mówi o rozwodzie, gdy **istnieje obopólna zgoda i pani Wacława G. rozpoczęła nowy** szmat życia **już jako Wacława W.**

Trzeba też zaznaczyć, że „duchem" na rozprawie rozwodowej p. Waci byli wszyscy pracownicy sądu łódzkiego, gdyż młoda rozwódka jest od kilku lat **rejestratorem Sądu Grodzkiego w Łodzi.** Ale pierwszeństwo na wokandzie spraw rozwodowych uzyskała wczoraj bynajmniej nie przez protekcję, a jedynie przez przypadek i szczęście. **Prawdziwe szczęście w nieszczęściu.**

Wczoraj był pracowity dzień w sądzie — stanęły bowiem aż 23 pary na tym nowym **kobiercu.. rozwodowym,** który tym się różni od kobierca ślubnego, że jeśli nań wchodzi się bardzo często zupełnie na ślepo, to tutaj w sądzie, na kobierzec rozwodowy wstępuje się w pełni świadomości i rozwagi czysto życiowej.

Ef.

Bestia zawiśnie na szubienicy

Friedrich Omenzetter był panem życia i śmierci ludności polskiej 36 wsi

Wczoraj na sali Sądu Specjalnego jeszcze raz odżyła **tragedia wsi polskiej pod okupacją.**

Na ławie oskarżonych zasiadł **Friedriech Omenzetter** urodzony w roku 1909, **volksdeutsch** z wykształceniem 4 klas szkoły powszechnej, rolnik, na 26 morgach w gminie Ciosny pow. Brzeziny. **Omenzetter był panem życia i śmierci w swojej okolicy był bowiem wójtem 3-ch gmin,** obejmujących 36 wsi, a jednocześnie **członkiem S.A. i N.S.D.A.P.**

Rozprawie przewodniczy sędzia **Walewski,** oskarża prok. Ciesielski. Według aktu oskarżenia Friedriech Omenzetter, jako wójt gm. Ciosny, członek S.A., a od 1944 członek N.S.D.A.P. **znęcał się i prześladował Polaków,** w szczególności pobił: Aleksandra Sulikowskiego, Władysława Wachowca, Stanisława Krukowskiego, Piotra Woznego, Antoniego i Władysława Piekarskich, Stanisława Salę, Aleksandra Knapa i wiele innych osób o nieustalonych nazwiskach. Poza tym **pobity przez niego kolbą i rewolwerem niejaki Połeć Zygmunt zmarł. Oskarżony wrzucił też do stawu bezbronną staruszkę Mariannę Woźniak. Usunął z gospodarstwa Antoniego Piekarskiego,** nie pozwalając mu zabrać ruchomości. Inspirował **aresztowania Polaków, podejrzanych o antyniemiecką działalność polityczną.** Między innymi aresztowano na jego zlecenie **Józefa Trelę, Józefa Misztaka, Józefa Sochę, Bolesława Malinowskiego, Mieczysława Bombę i wielu innych,** z których większość zmarła w obozach koncentracyjnych. Wymuszał od chłopów różne świadczenia i usługi pod groźbą wysłania na roboty do Niemiec lub aresztowania.

Omanzetter nie był zwykłym pionkiem w piekielnej machinie zbrodni hitlerowskich: **musiał mieć ustaloną opinię „gorliwego" Niemca i dobrego wykonawcy zleceń władz okupacyjnych skoro, jak zeznają świadkowie, sam gubernator Frank złożył mu wizytę.** Był to mąż zaufania policji tomaszowskiej **i jeden z najwybitniejszych donosicieli.**

Świadkowie odtwarzają dalsze szczegóły przestępstw oskarżonego.

***

(e.k.) W drugim dniu rozprawy przeciwko Friedriechowi Omenzetterowi nowi świadkowie potwierdzili całokształt bestialskiej działalności oskarżonego. Wpłynęły jednakże nowe szczegóły, a mianowicie **oskalpowanie przez Omenzettera młodego chłopca - Polaka** który wskutek tego wpadł w obłęd. Na rozkaz Omenzettera wysłano tego chłopca do Oświęcimia.

Pozatym okazało się, że oskarżony specjalnie jeździł do więzienia w Tomaszowie, by **katować więźniów. Chwalił się potym, że „miał tyle roboty aż musiał rękawy zawijać".**

W ostatnim słowie Omenzetter w bezczelny sposób mówi, że tylko „w 3 procentach jest winny", że świadkowie kłamią.

Prokurator Ciesielski w silnym przemówieniu podkreślił, że społeczeństwo polskie za wszystkie łzy i cierpienia winno otrzymać moralną satysfakcję — ci, którzy w mękach przeżyli — za tych którzy zginęli męczeńską śmiercią we wszystkich katowniach obozów koncentracyjnych. Omenzetter — to postać gorsza, **niż zbrodniarze sądzeni teraz w Norymberdze.** On — człowiek bez wykształcenia prawie, dysponujący tylko ogromną siłą fizyczną — przerósłby ich napewno na ich stanowisku, skoro na swoim odcinku wykazał tyle inicjatywy.

Sąd Specjalny skazał Omenzettera na karę śmierci.

Ze Str. Ludowego

Koło Grodzkie Stronnictwa Ludowego w Łodzi, zawiadamia swoich członków, jak i sympatyków, że zebrania dyskusyjne — na których są wygłaszane referaty o zagadnieniach politycznych i gospodarczych Ruchu Ludowego — odbywają się w każdy czwartek o godz. 18-ej we własnej siedzibie przy ul. Andrzeja 12, I p.

Wszelkich informacji udziela się, jak i zapisuje się nowowstępujących członków do Stronnictwa Ludowego (nietylko na zebraniach czwartkowych), ale i w każdy wtorek i czwartek między godz. 12 a 13-tą.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P. we środę i czwartek oraz w sobotę i niedzielę o godz. 19 ELEKTRA

TEATR POWSZECHNY występuje w sobotę z premierą świetnej sztuki Pagnola MARJUSZ, która zdobyła sobie tak wielki sukces

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „ICH CZWORO" Gabryeli Zapolskiej z MIRĄ ZIMIŃSKĄ w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

COLOSSEUM, Kopernika 16
Od 1 marca nowy program z Leonem Wyrwiczem na czele.
Codziennie 19.15. W niedzielę 16.15 i 19.15.

Kina

„Polonia" (Piotrkowska Nr 67) „Znachor".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Znachor".
„Wisła" (Przejazd 1) **„Adria"** (ul. Marszałka Stalina 2) — „Muzyka i miłość".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Robin Hood".
„Gdynia" (Przejazd 2) — Powrót do życia.
„Stylowy" — (Kilińskiego 123) Ojcowie i dzieci.
„Włókniarz" (Zawadzka 16). **„Hel"** (Legionów 2-4) — „Dni szczęścia".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Halka".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Manewry miłosne".
„Tatry" (Sienkiewicza 40) — Manewry miłosne".
„Rekord" (Plac Reymonta) — „Jadzia".
„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Biały murzyn".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — **„Roma"** (Rzgowska 84) „Miasto chłopów".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Wacuś".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — Bohater Legii.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20 —

Kina „Polonia", „Adria", „Bałtyk", „Hel", „Przedwiośnie", „Bajka", „Roma" rozpoczynają seanse pół godziny później.

SPORT

Lekkoatleci planują sezon

Zacznie się on 14-go kwietnia, a skończy — w październiku

Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny ułożył kalendarzyk na rok 1946, który poniżej podajemy: W kalendarzyku tym wymienione są również imprezy ogólnopolskie, w których zawodnicy łódzcy wezmą udział:

14. 4: Otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi **biegiem na przełaj.** Trasa prawdopodobnie będzie prowadzić z boiska ŁKS-u do Parku Ludowego i z powrotem.

28. 4. Zawody ogólnopolskie PZLA. Miejsce nie ustalone.

25 i 26. 5. Zawody międzyklubowe, przypuszczalnie na boisku ŁKS-u.

9, 10. 6. Łódź — Kraków (miejsce nieustalone).

19, 20. 6. Łódź — Pomorze w Łodzi.

7. 7. Dzień PZLA. Zawody ogólnopolskie w Łodzi oraz wieloboje.

21, 22. 7. Łódź — Warszawa przypuszczalnie w Łodzi.

3, 4. 8. Mistrzostwa okręgowe Łodzi.

10, 11. 8. Mecz międzypaństwowy Czechosłowacja — Polska, względnie Węgry — Polska lub zawody międzynarodowe. Miejsce nie ustalone.

17, 18. 8. Śląsk — Łódź w Łodzi.

24, 25. 8. Trójbój kobiecy i pięciobój męski o mistrzostwo Polski. Miejsce spotkania nie ustalone.

31. 8 i 1. 9. Mistrzostwa Polski w Krakowie.

14 i 15. 9. Łódź — Śląsk w Łodzi (spotkanie rewanżowe).

28 i 29. 9. Pięciobój i dziesięciobój o Mistrzostwo Polski, oraz bieg maratoński. Miejsce nie ustalone, przypuszczalnie jedna z tych imprez odbędzie się w Łodzi.

13. 10. Bieg na przełaj o robotnicze mistrzostwo Polski. Miejsce nie ustalone.

20. 10. Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne oraz chód o mistrzostwo Polski na dystansie 50 klm. Miejsce nie ustalone.

27. 10. Zakończenie sezonu w Łodzi biegiem LOZLA na przełaj.

Jak widzimy program naszych lekkoatletów jest bogaty i pełny urozmaiceń. Należałoby tylko życzyć aby został w całości wypełniony.

Łodzianin wygrywa w Olsztynie

Kuźnicki zwycięzcą w trójskoku

W drugim dniu mistrzostw zimowych w lekkoatletyce w Olsztynie, **walki były nadal bardzo zażarte.**

Na starcie znalazł się również **zawodnik łódzki Kuźmicki.** Wyniki nie ustępowały osiągniętym podczas lata.

Wyniki techniczne: Rzut kulą dla pań: Jasieńska (Warsta) 11,11, 2) Kwaśniewska (AZS W-a) 10,66. 3) Cejzikowa (Skra W-a) 10,49. Finał biegu 60 m. dla panów: Miłoszewski (Szkoła Panc. Modlin) 7,2 sek. 2) Wilewski (Bos) 7,4 3) Ładnowski (Społem) 7,8. Skok wzwyż 1) Gierutto (Społem) 170, 2) Zwoliński (Bos) 165, 3) Kuźmicki (AZS Łódź) 163.

Trójskok: 1) Kuźmicki (AZS Łódź) 12,80 2) Damski (Gdański) 11,38, 3) Grohman (Białystok) 11,35.

Bieg na 3000 m. 1) Staniszewski 10:11,5, 2) Czajkowski 10:15, 3) Jańczyk 10:18.

Bokserzy Rudy Pabianickiej zadebiutują w Łodzi

W nadchodzącą sobotę o g. 18-ej w sali „Zjednoczonych" (Przędzalniana 68) odbędzie się **pierwszy start bokserów** z Rudy Pabianickiej. Zmierzą oni swe siły z zespołem „Zjednoczone N:2".

Jak z tego widać sport bokserski ogarnia **coraz większe kręgi.**

Program radiowy na dziś

14.40 Płyty, 14.55 Obchód Pierwszej rocznicy istnienia Wojew. Rady Narodowej w Łodzi — rep. w oprac. Bohdana Julicza. 15.05 Rezerwa, 15.10 Koncert z płyt — w programie utwory Beethovena. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji, 15.35 Skrzynka młodzieżowa Rozgłośni Łódzkiej w oprac. Henryka Sosnowskiego 15.45 Koncert solistów (płyty) 16.00 W-wa 16.10 I-sza audycja z cyklu „Uczmy się słuchać muzyki" — w oprac. Witolda Rudzińskiego. 16.40 W-wa 19.00 Audyc. dla robotników: 1) Wywiad z kpt. Potapczukiem przewodniczącym Związku Samopomocy Chłopskiej — przepr. Stefan Ochalski, 2) „Młodzież robotnicza" — wywiad z przewodniczącym OM TUR w Zgierzu Ob. Mieczysławem Hulewiczem—przepr. Juliusz Pogoń-Ślizowski 3) Płyty 19.30 W-wa 21.00 Pog. Łódzkiej Rodziny Radiowej — red. Jana Piotrowskiego. 21.10 Muzyka operowa z płyt. 21.30 Koncert reklamowy 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 22.00 Mozajka muzyczna w wyk.: Cecylia Izygrymówna — kontralt, Wacław Domieniecki — tenor, Zbigniew Szymonowicz — fortepian., Wanda Klimowiczowa — akomp. 22.30 Koncert Życzeń, 23.00 W-wa 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40

Ogłoszenia drobne



49)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Potem trochę gimnastyki szwedzkiej i znów nowe ćwiczenia: a to wszystko celem utrzymania linii o należytej nienaganności.

Pani Ela wykonuje ćwiczenia te z odpowiednią gracją i kokieterią. Śledzą ją bowiem oczy kochanka, któremu chce się podobać nawet w tej chwili.

Zalotna wdowa podnosi do góry prawą nóżkę. Lekko unosi piętę lewej do góry i w tej pozycji zastyga na parę sekund.

— Czy ci się to ćwiczenie podoba? — pyta filuternie Paula.

Śliczny bęcwał, który zjada właśnie ostatniego leżącego na nocnym stoliku banana, a myśli o niebieskich migdałach odpowiada jak zwykle usłużnie:

— Tak, madame!

Pani Ela jest wniebowzięta uznaniem Paula. Zachęcona jego aprobatą próbuje zrobić „świecę". Jakoś jej się ta figura nie udaje. Wykonała więc na miękkim dywanie dwa — trzy kozły, efektownymi tymi popisami kończąc swoją poranną gimnastykę.

Pani Kammowa jest rozkosznie zmęczona. Na minutę kładzie się znowu do łóżka, ażeby odpocząć.

Lecz oto już przynoszą śniadanie.

Piękny Paul lubi zjadać je w łóżku a pani Ela rada mu dogodzić jak może i gdzie może...

Ma prawdziwą przyjemność w dokarmianiu go. Sama smaruje mu bułki masłem własnoręcznie obtłukuje skorupki jajek na miękko i słodzi mu herbatę.

— Zjedz i ten kawałek kurczątka na zimno... A może chciałbyś coś ostrego na wzmocnienie apetytu? — zagląda mu w oczy.

— Paul ma po ostatniej nocy oczy trochę podbite.

— Jedz, jedz, moje ty cudo, moje ty słoneczko! — podsuwa mu troskliwa kochanka nowe kąski. Potem ociera mu serwetą usta.

A teraz dalszy ciąg ciężkiej pracy: trzeba wybrać na dzisiejszy dzień odpowiednią toaletę, uczesać się, uszminkować, przypudrować: a przed tym wszystkim poddać się półgodzinnemu masażowi.

Masażysta, chłop jak byk, o rozrośniętym karku i muskułach atlety czeka w przylegającym do sypialni buduarku.

Pani Kammowa, obnażywszy swoje wdzięki, położyła się z gracją na otomanie.

— Czy zauważył pan, że na biodrach tworzy mi się mała fałdka? Stanowczo zepsuje mi ona linię! Musi pan koniecznie zwrócić uwagę na ten szczegół.

— Bezsprzecznie, pani dyrektorowo, zniwelujemy ją bezapelacyjnie! — zapewnił mistrz.

W pokoju rozległy się odgłosy poklepywań i klaskań. Biegły w swym kunszcie fachowiec, wziąwszy ofiarę w obroty nie żartował. Wkrótce obnażone lędźwia, plecy, łydki, brzuch i ramiona masowanej pokryły się czerwienią. A mistrz szalał dalej, wypędzając z ciała „operowanej" ostatni gram tłuszczu...

— Czy nie za mocne tempo? — chce powstrzymać jego zapał dama. On jednak jest nieubłagany. Żelaznymi łapami tłamsi, rozklapuje, miażdży, tłucze (jak kucharka mięso na kotlety) ciało niewiasty. Wreszcie, zmęczony kończy swoje dzieło.

Oboje: kat i katowana sapią ze zmęczenia.

— Dzisiejszy seans udał nam się pierwszorzędnie — reklamuje sam siebie masarzysta. — Ale też szanowna pani jest specjalnie wdzięcznym medium, że się tak, mówiąc językiem spirytystów, wyrażę. I z nietajoną satysfakcją skonstatować muszę bezapelacyjny efekt mojego dotychczasowego wysiłku: ciało pani z swej estetycznej eteryczności wykazuje coraz to bardziej bezkompromisową analogię z sylwetką siedemnastoletniej dziewicy...

— Czyżby? — radość opromienia twarz utlenionej wdowy.

— Parol d'honeur, słowo honoru nieskazitelnego dżentelmena, że tak. Z taką linią jak pani do baletu wstąpić byłoby aktualnym postulatem chwili. Zarabiałaby pani miliony.

Masaż skończony. Pani Ela musi znowu odpocząć i nabrać sił do dalszych mozołów dnia.

Leżąc na szezlągu — podczas gdy rozkoszny Paul zjada trzeciego już grappefruita — Kammowa uprzytamnia sobie, że jest jednak bardzo szczęśliwa.

Nareszcie urobiła sobie kochanka według swojego kaprysu na własny styl. Bezsprzecznie, że młody francuzik nie otrzyma nigdy nagrody Nobla za mądrze napisane dzieło filozoficzne, ale jest bardzo posłuszny i wierny.

Udało się jej wreszcie odseparować go od kobiet, z których każda zazdrościła jej skrycie tego pięknego chłopca. Od miesięcy otacza się tylko mężczyznami, a z tej strony nie grozi jej przecież konkurencja!

(D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4D - 02704